

KRYSTYNA DOROŃ

ur. Niedzwica Duża



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Projekt "Rzemiosło. Etos i odpowiedzialność", stan wojenny, wzajemna pomoc, choroba dziecka

Był stan wojenny, ale ludzie sobie pomagali

Miałam problemy z dojazdem do pracy, bo bramki były do wjazdu do Lublina. Na Zemborzyckiej były. Miałam wtedy dziecko chore, syna chorego i do szpitala. Nie powiem, bo mi policjanci trochę pomagali. Jakoś tak, że rano nas kontrolowali i z powrotem nas kontrolowali, i co pani wiecie, i wszystko. Także były problemy, ale dotarłam zawsze do pracy. I z powrotem też. Policjanci trochę pomogli, jednak to też są ludzie, którzy po prostu w takiej sytuacji pomagają. Dziecko było nieprzytomne dwa tygodnie chyba, umierające i taka była nieprzyjemna taka doktor, ordynator na Staszica. Aby się pani zapytała o dziecko, ona mówi tak: „Szykuj się na najgorsze”. I wypchnęła za drzwi. To była tragedia. Teraz się troszkę z ludźmi każdy liczy i jest inaczej. A kiedyś to nie można było na oddział wejść, dziecko było pod tlenem. Ale bardzo dużo policjanci mi pomogli. Rozmawialiśmy w pracy i przychodzili jako klienci, to mi pomagali. Naprawdę dużo. Nie będę mówiła już co, ale mi pomagali. Na Dymitrowej była szkoła obuwnicza i ZOMO. To właśnie stamtąd mi pomogli bardzo dużo. Bardzo dużo mi pomógł ksiądz też tutaj na [ulicy] Zielonej, lek ze Szwajcarii do dziecka przyszedł i ten lek właśnie pomógł dziecku. Z Herbapolu też zioła pomagały. Człowiek się czepiał wszystkiego, to były takie czasy, że trzeba było dużo myśleć. Moja koleżanka zadzwoniła do Herbapolu, na adres pracy przysłała mi też takie zioła. Bo nie dawali żadnej nadziei, że dziecko będzie żyć... Ale pomagali ludzie sobie nawzajem.

Data i miejsce nagrania	2016-06-09, Lublin
Rozmawiał/a	Anna Góra
Transkrypcja	Karolina Szczapańska-Jeremicz
Redakcja	Karolina Szczapańska-Jeremicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"